

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

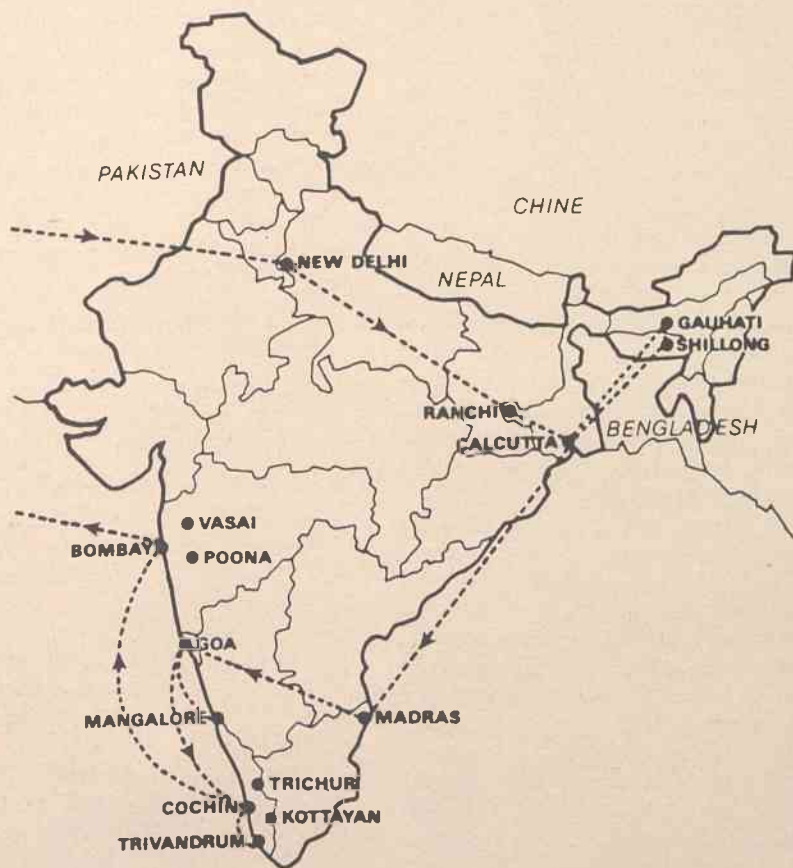
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 9 (1261)

Niedziela, 2 marca 1986 r.

Rok XXVIII

UZASADNIONA NADZIEJA



PODRÓZ „wielkiej nadziei” jak nazwał sam Ojciec św. swą wizytę w Indiach dobiegła końca. Oglądaliśmy w telewizji i czytaliśmy pełne głębokiego podziwu sprawozdania ze spotkań Jana Pawła II z narodem Indii. Trudno na razie o szczegółowe konkluzje, ale pewne racje i aspekty tej wizyty budzą uzasadnioną nadzieję. Oto niektóre z nich, widziane niejako od wewnątrz tego olbrzymiego (drugiego po Chinach narodu świata).

Mieszkańcy tego subkontynentu posiadają ogromny szacunek, miłość i głód wszystkiego tego co „święte”. Okazują tę swoją postawę szczególnie osobom,

które potrafiły wejść niejako w zakres promieniowania wartości „sacrum”. Dlatego wizyta Ojca św. posiadała jakiś naturalny kontekst zrozumienia i odczuwania. Cała podróż to wielki symbol czy znak miłości Ojca św. ku Indiom, które odwzajemniają się w uczuciach, czuły się także uhonorowane i poparte w swych najgłębszych dążeniach. Ojciec św., człowiek głębokiej modlitwy, odnalazł środowisko, atmosferę bardzo mu bliską, gdyż jedną z głównych cech mieszkańców Indii jest ich skłonność do modlitwy, do kontemplacji, do ciszy i do wszystkiego tego, co prowadzi do głębokiego pokoju wewnętrznego.

Był także inny, podstawowy, wymiar

wizyty Ojca św.: katolicy w Indiach, którzy stanowią bardzo małą mniejszość wyznaniową (ok. 12 milionów, co stanowi niewiele ponad 2 proc. wszystkich mieszkańców państwa, liczącego ok. 770 milionów ludzi. Katolicy ci jednak znani są i cenieni dzięki swej postawie i czynom. Pełni autentycznego świadectwa danego wierze katolickiej, umieją na codzień pochylać się nad konkretnym człowiekiem. Kościół w Indiach znany jest szczególnie na polu wychowania młodego pokolenia, jak i z ciągłego bycia z człowiekiem pokrzywdzonym przez zwyczaj kast, bezrobocie czy inną niesprawiedliwość społeczną. Jan Paweł II wszędzie doceniał bardzo żywo tę rzeczywistość Kościoła indyjskiego i zachęcał słowami pełnymi mądrości i doświadczenia.

Inne, ogromne współbrzmienie, to głęboki szacunek Jana Pawła II dla religii niechrześcijańskich. To usposobienie było bardzo pozytywnym czynnikiem przewijającym się poprzez całą podróż na tym subkontynencie, który jest kolebką Hinduizmu i Buddyzmu i kilku innych mniejszych religii niechrześcijańskich. Dlatego możemy spodziewać się, że wizyta rozbudzi z nową mocą potrzebę dialogu między religiami, po którym Kościół katolicki tak się dużo spodziewa.

I jeszcze inny aspekt godny uwypuklenia: kontakt z bogactwem kulturowym Indii. Papież, od początku swego pontyfikatu, wykazywał swą nadzwyczajną bliskość i swój ogromny szacunek wobec wartości kulturowych każdego narodu. Jego ostatni kontakt z rzeczywistością hinduską, z jej wielotysięcznym już dziedzictwem kulturowym, przekazywanym przez pokolenia, a które stanowi dziś porywające i ciągłe żywe źródło dynamizmu w życiu narodu, będzie okazją do nowego zaangażowania w proces wchodzenia Kościoła w daną kulturę, czego pragnie i Ojciec św. i Kościół w Indiach.

Uważam, że choćby te tylko wyżej podane racje, uczynią wizytę Ojca św. wyjątkowo owocną i mogącą budzić uzasadnioną nadzieję.

Ks. Wacław SZUBERT

HOMILIA

Liście krzewu który płonął były nadal zielone. Nie szkodził im ogień ; wręcz odwrotnie — uwypuklał świeżość zieleni. Symbol nadziei. „Zbliżyć się aby ujrzeć lepiej”. Jakże w tym współczesny jest Mojżesz. I my często zafrapowani, zdziwieni, zaskoczeni niespodzianką chcemy zobaczyć rzecz z bliska, zaspokoić ciekawość, zrozumieć o co chodzi.

Przeczytajmy dzisiejszą Ewangelię jeszcze raz. Opisane tam wydarzenia z pewnością stanowiłyby jeden z punktów dziennika telewizyjnego. Okupant Palestyny — Piłat — brutalnie wtargnął do świątyni żydowskiej, rozproszył zgromadzenie, zabił Galilejczyków, ich krew zmieszał z krwią ich zwierząt ofiarnych... Może tłumaczyłby się tym, iż jest miłośnikiem zwierząt, że przynależy do t. zw. „zielonych” ? ! Reporterzy współcześni szukaliby z pewnością także naocznych świadków obalenia się wieży w Siloe, zwłaszcza że fakt ten pociągnął za sobą 18 zabitych. Przeprowadzaliby wywiady z członkami rodzin ofiar wypadku, snuli przypuszczenia o przyczynach.

Co czyni w tej sytuacji Pan Jezus? Zaskakuje wszystkich zupełnie innym spojrzeniem, całkowicie odmiennym ujęciem problemu. Mówi: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” Łk 13,5. Dla podkreślenia zapewne podkreśla to aż dwa razy! Tym razem i my jesteśmy wciągnięci w problem. Dlaczego tak? Czyż owi ludzie nie mieli rodzin? Czyż nie dla rodzin pracowali? Czyż byli większymi grzesznikami niż inni? „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”.

Nawrócenie wiąże się ściśle z pokładaniem nadziei. Jest łatwe wtedy, kiedy światło wiary nieodłączne ciepłem miłości zaprasza w nadziei: „Zbliżyć się aby ujrzeć lepiej”. Nadziei w życiu nie można wiązać tylko z pracą, tylko z zaro-

„Zbliżyć się, aby ujrzeć lepiej”

Wj 3,3

bionym pieniądzem, tylko z wymiarami doczesności. Taka nadzieja byłaby istotnie zwodna i dotkliwie naiwna. Nawrócenie o które chodzi Panu Jezusowi sięga samej głębi ludzkiego serca, jego najbardziej wewnętrznych tęsknień, zasadniczego (prze)trwania egzystencji. Chodzi Mu o zbawienie wieczne. Żadna z doczesnych przypadkowości nie może ludziom zasłonić takiej perspektywy. Chrystus Pan chce, by ludzie wiązali nadzieję z wartościami przerastającymi „ten świat”.

To Chrystus daje ludziom taką nadzieję. Jest to nadzieja, która wiąże ludzkie aspiracje z Bogiem Żyjącym. Obecność Boga w gorejącym biblijnym krzaku uwypukliła zieleni nadziei. To właśnie najpierw zauważył Mojżesz. Nadzieja doprowadziła go do spotkania z Panem Bogiem, przejęła siłą życia, dała pewność rzeczy przyszłych. Mojżesz wywiódł Lud z niewoli egipskiej.

Jeszcze jeden mały szczegół. Mojżesz był zaskoczony i tym, że Bóg wezwał go, to tak, wprost, po imieniu! „Mojżesz, Mojżesz”! Bóg nazywa po imieniu każdego człowieka; Ciebie i mnie także. Zapewnia przy tym ze wzajemnością: JESTEM! Jestem z całą wszechmocą i z całą wszechwiedzą! Bóg który przedstawia swe Imię: Jestem! — wyprowadził Lud z niewoli, nie zawiódł nadziei.

Dlaczego zatem św. Paweł pisze do wiernych z Koryntu, iż wszyscy co prawda zostawiali pod obłokiem Bożej opieki „wszyscy przeszli przez morze i wszy-

scy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu, wszyscy też spożywali ten sam duchowy pokarm, i pili ten sam duchowy napój, a mimo to, w większości z nich nie upodobał sobie Bóg; echo wydarzeń z dzisiejszej Ewangelii?

Izraelici podążali do Ziemi Obiecanej. My podążamy dzisiaj do Ojczyzny w Niebie. Święty Paweł nadal przytrzymuje nas w problemie: „Stało się to wszystko, by mogło posłużyć za przykład dla nas, abyśmy nie pożądali złego” 1 Kor 10,6. Nadzieja dojścia do Ziemi Obiecanej opiera się już na samym Bogu. Wymaga ona jednak coś więcej, niż ją tylko „przyjąć”. Przyjęliśmy cnotę nadziei na Chrście świętym. Nie można jednak „posiadać” na wzór glejtu z wienia, paszportu do nieba, czy polisy ubezpieczeniowej od wypadków. Nadzieja chrześcijańska wymaga, aby Nią uczciwie i głęboko — i to na codzien — żyć!

Jak „żyć” nadzieją? „Zbliżyć się aby lepiej ujrzeć”. Miejmy odwagę stanąć wobec drzewa figowego z Ewangelii dnia; miało być wycięte ze względu na brak owoców i tego, że tylko ziemię wyjaławia. Jakim drzewem jestem ja? Czy wydaję owoc dobrych uczynków? Czy potrafię myśleć nie tylko o sobie? Stać mnie na bezinteresowną dobroć? Jakże bardzo trzeba nam spożywać Pokarm i pić Napój Nowego Przymierza na niedzielnej Mszy świętej, abyśmy umieli pójść za głosem: „Zbliżyć się, aby lepiej ujrzeć”. Zbliżyć się, aby lepiej ujrzeć Boga i pojąć czego od nas chce. Zbliżyć się, aby lepiej ujrzeć bliźniego i to czego mu najbardziej brak. Życ nadzieją znaczy: żyć otwartym na Pana Boga i na każdego spośród bliźnich. W takim ogniu miłości nie spopieli się zieleni naszej nadziei. Owszem zajaśnieje obecność Boga — Jestem!

Ks. Dr Krystian Gawron

Wierzę w Jezusa Chrystusa...



I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca

W poprzednim numerze poznawaliśmy znaczenie słów użytych w rozważanym artykule wiary.

Możemy się teraz odważyć na ogólne wyjaśnienie tych wyobrażeń. To, co jest

w Bogu, „sprawy Boże”, nie może być wyrażone inaczej, jak tylko w obrębie kultury ludzkiej oraz słowami i wyobrażeniami, jakie ta kultura niesie z sobą. Bóg może udzielać się tylko za pomocą

tych słów i tych wyobrażeń. My równie możemy Go przyjąć jedynie w językach określonej kultury.

Bóg, który jest niewidzialny, to zna-
(Ciąg dalszy na str. 3)

(Ciąg dalszy ze str. 2)

czy, że nie można Go oglądać i pozostać przy życiu, On, który przebywa w nieprzeniknionej światłości, postać jednak pewnego dnia swego Syna, będącego obrazem niewidzialnego Boga. Nie był On słowem człowieczym, lecz Słowem samego Boga, Słowem Bożym. To Słowo, wcielone w człowieku Jezusie, było dane człowiekowi do przyjęcia. Dzięki Niemu człowiek mógł zacząć przeczuwać Bożą miłość. Nikt nie zna Ojca, mówi Jezus, tylko Syn Go zna i może o Nim mówić. Ale nawet Jezus, posługując się językiem ludzkim, mówi pod podwójną osłoną obrazów i słów.

Tak, Bóg jest nad wszystko najwyższy, jak mówi św. Grzegorz z Nazjanzu. Czyż to, co mistycy nazywają bojaźnią Bożą, nie jest, przynajmniej częściowo, obawą przed opuszczeniem, chociażby na krótko, przestrzeni i czasu, słowem tego, co składa się na doświadczenie człowieka, by wejść w niedostępny świat, gdzie Pan zmartwychwstały siedzi po prawicy Ojca.

Wniebowstąpienie jest zatem końcem pewnej historii, końcem widzialnej obecności Chrystusa wśród ludzi. Odchodzi On w oczekiwaniu na dzień, w którym powróci.

W istocie Chrystus był już u Ojca i nie potrzebował wstępować do nieba. Jeśli to czyni, to jest to znakiem, przypowieścią, lub — jak to się dzisiaj mówi — językiem. Chrystus nie przez wykład filozofii chciał Apostołom wytłumaczyć, że niebo nie znajduje się w powietrzu ani na ziemi, ani gdzie indziej, ani nawet wszędzie, wszystkie te słowa bowiem wyrażają przestrzeń. W pewien sposób Wniebowstąpienie jest oficjalnym wyjściem Jezusa z przestrzeni. Ała rzeczywiste wyjście miało miejsce w chwili zmartwychwstania.

Toteż zamiast o wniebowstąpieniu, należałoby raczej mówić o uwielbieniu Chrystusa. Widzialne objawy Zmartwychwstania są stroną misterium Chrystusa — Zwycięzcy śmierci i otoczonego chwałą — zwróconą ku Apostołom. Mają oni czas osobiście rozpoznać zmartwychwstałego Jezusa i przyjmując dane im przez Niego znaki Jego tożsamości. Uwielbienie jest tą stroną tego samego misterium, która zwrócona jest ku Bogu. Uwypatnia się ono w ostatnim ukazaniu się Jezusa Jedenastu oraz wypełnia opowieści z Dziejów Apostolskich. Pierwotna katecheza nalega jednak na podstawową afirmację uwielbienia Chrystusa. Bóg wskrzesił Go z martwych i otoczył chwałą.

Na czym polega owo uwielbienie? Św. Paweł próbuje wyrazić je ludzkimi słowami: „Ten, który zstąpił, jest i Tym który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napęlić” (Ef 4, 10). Bóg

wykazał przemożny ogrom swej mocy, swą potęgę i siłę „gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich. I wszystko poddał pod Jego stopy” (por. Ef 1, 19-22). Słowa św. Pawła są powtórzeniem słów samego Jezusa przekazanych przez św. Mateusza: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18). Przez swoje uwielbienie Jezus został obdany chwałą i prawami należnymi tylko Bogu. On pierwszy realizuje przeznaczenie człowieka, jakim jest życie we wspólnocie z Bogiem i pełne uczestnictwo w życiu Bożym. Od tam Chrystus uwielbiony w Bogu jest dla każdego wierzącego źródłem nowego przeznaczenia. Jezus to zapowiedział: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem i większe od tych uczyni...” (J 14, 12). Uwielbienie Jezusa staje się podstawowym elementem naszej nadziei. Człowiek, jeden spośród nas, ma współdziałać w panowaniu Boga nad światem. Ta sama moc, która wskrzesiła z martwych i otoczyła chwałą Jezusa, działa obecnie w świecie za pośrednictwem wierzących.

Gdy mówimy i wierzymy wraz z Kościołem, że Chrystus Pan chwycił, wstąpił do nieba i przebywa z Ojcem, to mamy na myśli, iż na zawsze przeniknął do duchowego, nowego ostatecznego świata, którego jest On Pierwszą komórką, do świata niedostępnego dla naszych zmysłów i naszej wyobraźni, lecz w najwyższym stopniu realnego, o wiele bardziej trwałego niż nasz obecny świat. I na podstawie mnóstwa świadectw najstarszych chrześcijan zdecydowanie wierzymy, iż ten nowy świat załogaowany był przez Jezusa w dniu Jego Zmartwychwstania, gdy został wyrwany z grobu przez Ducha, by zasiąść w chwale u boku Ojca.

A o. Guillet pisze: „Dla Jezusa zmartwychwstałego nie ma już granic. Człowiek z naszego rodzaju, urodzony w określonym miejscu, podległy wszystkim warunkom naszego człowieczeństwa, zwyciężając śmierć osiąga nieobliczalne rozmiary wszechświata, niewyczerpaną i bezbrzeżną pełnię Boga. Przepętniony Bogiem wypełnia wszystkie rzeczy”.

Jezus Chrystus opuszcza (pozornie) Apostołów, by im postać Ducha Świętego. Pamiętamy słowa Jezusa przytoczone przez św. Jana: „Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Poczestyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). Jezus odcina Apostołów od swej dostrzegalnej obecności. Mówi jednak: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do Was” (J 14, 18). Jeśli tak Jezus zni-

ka, to po to, by umożliwić dojdzie Apostołów i wszystkich wierzących do świata wiary. Zastępując swą obecność widzialną obecnością duchową, pozwala Kościołowi doświadczyć pokory i ubóstwa. W ten sposób będzie go mógł okresowo wyrwać pokusom, jakim sam był niegdyś poddany na pustyni.

PODSUMOWANIE

Na zakończenie trzy obrazy kształtują się w naszej wyobraźni.

— drogie duchowości Wschodu wyobrażenie Chrystusa na krzyżu, lecz otoczonego światłością będącą znakiem chwalebego Zmartwychwstania;

— obraz Baranka z Apokalipsy (5, 6). „I ujrzałem stojącego Baranka jakby zabitego”;

— wreszcie wyobrażenie Jezusa zmartwychwstałego ukazującego się Apostołom i Tomaszowi i pokazującego im swoje ręce i nogi.

Gdy dzisiaj odważamy się mówić o tajemnicy Śmierci i Zmartwychwstania Pana, nie możemy zapominać o żadnym z etapów, jakie przeszedł w czasie swego Wcielenia. Wszystkie one są drogami naszej pamięci, nie powinniśmy jednak poprzestać na wspomnieniach, które mijają i zawsze się zacierają.

Dzisiaj, właśnie teraz, nasz Pan, albowiem On jest Panem, jest przez ludzi sądzony, skazywany, zabijany, grzebany, wskrzeszany z martwych i uwielbiony. Umiera po to tylko, by przez swe Zmartwychwstanie stać się Panem wszystkich ludzi i całego świata.

W jednej chwili, która jest tak długa jak wieczność, całe misterium Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego objawia się w naszym życiu i daje każdej sekundzie tego życia sens ostateczny.

Widzimy Chrystusa ukrzyżowanego i otoczonego chwałą. Słyszymy Jego słowa: „Wykonało się!” Krzyż jest ostatnim słowem w walce przeciwko grzechowi; Zmartwychwstanie jest pierwszym słowem zwycięstwa.

— Jezus nosił cierniową koronę i Jego czoło jeszcze krwawi. Dzisiaj potęgą Jego Zmartwychwstania jest lekarstwem przeciw pysze i chęci panowania grzesznego człowieka.

— Jezus nosi na swych rękach ślady gwoździ, staje się w ten sposób uzdrowieniem dla naszego zaciekłego aktywizmu i naszej odmowy wobec inicjatywy Ojca.

— Jezus ma stopy zranione i przebite, aby źródło miłości definitywnie tryskało w naszym świecie i by leczyło choroby egoizmu.

Jezus zmartwychwstały, noszący znamiona swej męki, czyż to nie Kościół Chrystusowy, który wprawdzie jest dziś ukrzyżowany, lecz pełen nadziei albowiem powstał z martwych. Ciało Chry-

(Dokończenie na str. 8)

Historyczna, jubileuszowa wizyta

NIEDZIELA 16 lutego 1986 r. przejdzie do historii Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Było to przede wszystkim wspaniałe, jubileuszowe świadectwo, dane tak przez Ks. kard. Lustiger jak i wszystkich uczestniczących w tej uroczystości.

Świadectwem była najpierw wyjątkowo liczna obecność naszych Rodaków na Mszy świętej, którzy na długo przed rozpoczęciem wypełnili kościół. Widoczne były sztandary wszystkich stowarzyszeń katolickich.

Punktualnie o godz. 11.00 z biura Misji wychodzi uroczysta procesja z 23 kapłanami i ks. kard. — arcybiskupem Paryża. Wśród księży obecni byli: Ks. rektor S. Jeż i Ks. prał. W. Kiedrowski — tworzący najbliższą asystę Ks. kardynała. Byli także: Ks. C. Brachi — włoski ksiądz pracujący w Société Saint-Paul w Paryżu; Ks. F. Gunther z RFN, który mieszkając w Niemczech Zachodnich pracuje w Centrali „Aide à l'Eglise en Détresse”; Ks. Jubilat (55 lat kapłaństwa) F. Stawarski; Ks. rektor Polskiego Seminarium — Ks. P. Ratajczak; Ks. V-rektor K. Rębacz; Ks. kan. J. Regner; Ks. dyr. J. Osowiecki; Przełożony Regii Ks. Pallotynów — Ks. Z. Modzelewski; Ks. T. Tomasiński, Ks. E. Platter-Zyberk, Ks. Stopa, Ks. T. Hońko, Ks. J. Kozłowski, Ks. J. Pruszyński, Ks. R. Waszkiewicz, Ks. T. Śmiech, Ks. prob. J. Pająk, Ks. J. Ciechowski, Ks. J. Frelich, Ks. D. Zieliński, Ks. W. Szubert, Brat Władysław Sznakiewicz i 2 kleryków z Seminarium.

Chór wykonuje pieśń powitalną: Gaude Mater Polonia. Następnie wszy-

scy w kościele śpiewają: Pójdź do Jezusa. Przed rozpoczęciem Mszy św. Słowa powitania wygłasza Ks. J. Pająk — proboszcz polskiego kościoła w Paryżu: Eminencjo,

W tę pierwszą niedzielę W. Postu, kościół polski w Paryżu przeżywa swe święto. Obecność Eminencji pośród nas, przewodniczenie naszemu zgromadzeniu Eucharystycznemu, nadaje charakter wyjątkowo uroczystego tej Mszy św. która będzie niejako otwarciem Jubileuszu Polskiej Misji Katolickiej.

W imieniu całej wspólnoty polskiej w Paryżu — i razem z naszymi wiernymi tutaj obecnymi — pragnę najserdeczniej powitać Waszą Eminencję i przyjąć jako Pasterza Kościoła paryskiego, do którego należymy i którego stanowimy częścią.

Dzięki życzliwości władz kościelnych diecezji paryskiej mogliśmy — zorganizowani w Misji Polskiej — wykonywać już od 150 lat posługę duszpasterską wobec naszych Rodaków, którzy znajdowali i znajdują przyjęcie i gościnność na ziemi francuskiej. My sami czuliśmy obecność Waszej Eminencji z nami w bolesnych momentach narodu polskiego. Eminencja był z nami w czasie pasterki Bożego Narodzenia 1981 r. — kiedy Polska cierpiała z powodu wprowadzenia stanu wojennego. Dlatego tym bardziej cieszymy się z obecności Eminencji wśród nas dzisiaj, w momentach bardziej radosnych Jubileuszu Polskiej Misji.

Jako znak naszej wdzięczności i wyrażenia naszej przyjaźni wobec osoby Waszej Eminencji, proszę o przyjęcie bu-



kietu kwiatów, z rąk najmłodszych przedstawicieli naszej parafii.

Ks. kardynał odbierając bukiet od dzieci, wprowadził wszystkich w sens uroczystości i czytań liturgicznych, przeznaczonych na pierwszą niedzielę W. Postu. Msza św. celebrowana była w języku francuskim, choć Ewangelię, Credo, Ojciec nasz odmawiano w języku polskim.

Po Ewangelii przeczytanej w dwu językach: francuskim (Ks. kard. Lustiger) i polskim (Ks. rektor S. Jeż) wysłuchaliśmy homilię Ks. kardynała, której tłumaczenie podajemy w całości.

Moi Drodzy Przyjaciele!

Pragnę najpierw wypowiedzieć słowo wdzięczności i modlitwy pod adresem tego, który przyjął mnie w tym kościele, w tę dramatyczną noc Bożego Narodzenia, o której wspominał Ks. proboszcz, myślę o Ks. prał. Zb. Bernackim, który był moim przyjacielem jeszcze z czasów seminaryjnych. Wielu z Was go znało. Powiniennem wobec was uczynić wyznanie, jak doszło do naszej znajomości. Było to w 1946 r. Wstąpiłem do seminarium. Prawie cała moja rodzina zginęła. Nie wiem gdzie, ale wiem, że zginęła w jednym z obozów koncentracyjnych, których wiele było rozsianych po Polsce. W tym czasie przybył także do seminarium z obozu, z Dachau, jeśli dobrze pamiętam, Ks. Zbigniew Bernacki. Wtedy byliśmy jedynymi, mogącymi się zrozumieć bez wielu słów. Bez czynienia wzajemnych zwierzeń, zrozumieliśmy, co składa się na istotę życia. Pragnę przekazać jedno



Kard. J. M. Lustiger w Kościele Polskim w Paryżu



zdanie Ks. Bernackiego, które wyjątkowo trafnie odpowiada dzisiejszej liturgii. Pewnego dnia powiedział mi: Wiesz, tam można było odkryć to, co jest istotą człowieka. Słowo „istota” jest pojęciem filozoficznym, więc zapytałem go: co chcesz przez to powiedzieć? Odpowiedział: Kiedy się człowiekowi wszystko zabierze, wszystko, zostaje człowiek. To jest to, czego człowiekowi nie można zabrać. Człowieka stanowi to, że stworzony na obraz i podobieństwo Boga, podobny do Syna odwiecznego Boga ma w Nim tę nieporównywalną z żadną siłą świata moc, ma wolność pochodzącą od Boga, której nikt nie może uwięzić, a która jest wolnością miłowania i poznania Boga, wolnością działania według woli Boga. Oby Pan przyjął w Swym miłosierdziu i Swej dobroci mego brata Zbigniewa. Niech odpuści mu grzechy i udzieli mu błogosławieństwa i radości bycia z Nim „twarzą w twarz”, za wszystko dobro, które uczynił w swym życiu, za posługę z jaką Was ukochał i Wam posługiwał i oby jego cierpienia wpisane zostały w tajemnicę odkupienia ludzi a szczególnie waszej Ojczyzny.

Na drugim miejscu myślałem także o tych 150 latach historii emigracji polskiej we Francji, które wyrażają coś całkiem wyjątkowo dla historii Zachodu i narodów europejskich. Przebiegając w myśli, bardzo skrótkowo, kolejne fale Waszej emigracji i sposób w jaki została ona włączona w historię Francji, w ciągle nowy ruch myślowy, dostrzegamy, że te 150 lat nie były tylko latami wygnania w warunkach dramatycznych, w

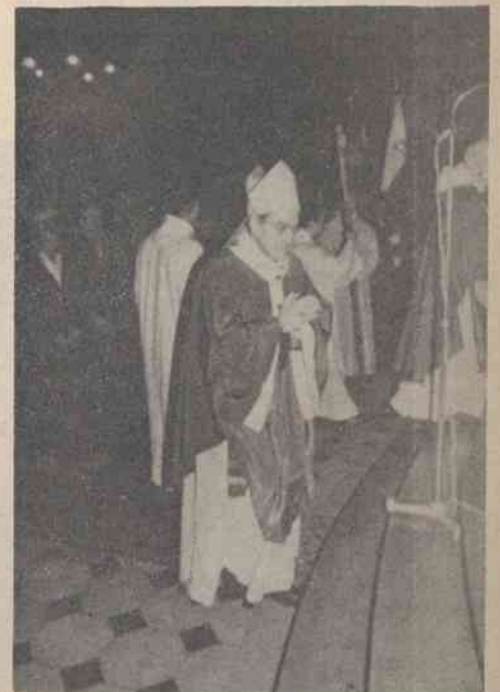
jakich znajdował się wasz naród. Dostrzegamy, przywołując na pamięć wszystkie te wydarzenia, wspominając imiona ludzi, często sławne, działania apostołskie, często pionierskie, że to było 150 lat wspólnej historii, której prawda o tym co się działo, może ukazać tylko w świetle wiary. Chcę przez to powiedzieć: można wymieniać wojny, rewolucje, udzielane lub odbierane statuty prawne, można wyliczać nędze, troski, głód, niekiedy i rzezie. Można przywoływać na pamięć orszaki pogrzebowe, wygnania, troski jak i radości — właściwie nie skończyłoby się opowiadać tę historię, którą znacie, każdy z własnego doświadczenia, gdy wspominać swą rodzinę, braci, rodziców. Przy samym wspomnieniu zostałaby tylko nostalgia bez odczucia ogromnego znaczenia i wartości wspomnianych spraw.

A można zobaczyć coś całkiem innego. Zrozumiałem to, gdy zaprosiliście mnie kilka lat temu do Osny, by razem rozważyć co znaczy tytuł, nadany przez was Maryi, by była Królową waszego Narodu, Królową Polski. Zrozumiałem wtedy, że te 150 lat historii zachodu, w której wasz naród jest ciągle obecny, że to była historia wewnętrzna, duchowa, tzn. walka Ducha Świętego, mieszkającego w sercu ludzi, walka przeciw pokusom współczesnego człowieka. Szczególne doświadczenia waszego narodu odnajdują swój sens w doświadczeniu narodów chrześcijańskich, które tworzą zachód. Przez słowo „zachód” rozumiem wszystkie narody, ochrzczone od ponad 10 wieków. Otóż w tej du-

chowej, wewnętrznej historii nasze narody poznając i przyjmując łaskę chrztu i Słowo Boga, były bez przerwy doświadczane, kuszone, grzeszyły, ulegały pokusom. Równocześnie jednak dostrzegamy, że była w nas i pośród nas Boga moc, siła, którą Bóg daje tym, których miłuje, by zbawienie przyniesione przez Chrystusa rozszerzało się i sprawiło oczekiwane dobrodziejstwo.

Tak więc przeżywamy 150 lat nie emigracji, wygnania, nieszczęścia czy szczęścia, lecz 150 lat historii narodów europejskich w ich wspólnym przeznaczeniu i powołaniu, by wydać owoce świętości, wobec pokus pochodzących z nas samych. W ten sposób pragnę wyrazić moją intuicję o pokusach narodów ochrzczonych, że odnoszą się one zawsze do otrzymanych darów. Jest się ciągle kuszonym wobec darów otrzymanych. Doświadczylem tego, gdy po raz pierwszy w życiu znalazłem się w Krakowie razem z Ojcem św. Przypominam sobie słowa papieskie tam wypowiedziane jak i skierowane szczególnie do młodzieży na Jasnej Górze, jak i te wypowiedziane w Warszawie. Byłem zaskoczony, ponieważ nasz Ojciec św. miał odwagę proponować wam, narodowi jak inne, wśród was jest tylu grzeszników jak gdzie indziej; mężczyznom i kobietom podobnie słabym i podobnie kuszonym jak jakimkolwiek i jakiegokolwiek kobiecie podobnie słabych w świecie, Papież odważył się proponować Wam, jako ideał, jako cel do osiągnięcia, jako obiektywny konkretny, z któ-

(Dokończenie na str 6)



Historyczna, jubileuszowa wizyta Kard. J.M. Lustiger w Kościele Polskim w Paryżu

(Dokończenie ze str. 5)

rego możecie i powinniście brać światło, dla którego powinniście mobilizować wszystkie energie — świętość. Dać narodowi w jego doświadczeniach, nędzy, cierpieniach, jako obiektywany konkret — świętość, jest to nadzwyczajne wyzwanie; jest to jednocześnie klucz do zrozumienia naszej zachodniej historii; jest to odpowiedź słuszna i dokładna wobec doświadczeń i pokus narodów zachodnich. Narody te, kuszony wobec otrzymanych darów, nie mogą zwyciężyć doświadczanych pokus inaczej, jak tylko środkami pochodzącymi od Boga, a które można wyrazić jednym słowem: przez świętość.

Na tym tle możemy na nowo posłuchać słów św. Łukasza Ewangelisty: Chrystus sam chciał poznać tę walkę, w którą jesteśmy z Nim włączeni. Został poddany pokusie, gdyż jest naszym Odkupicielem. Jego doświadczenia są naszymi. W poprzednim punkcie mówiłem, że prawdziwa natura historii to ta wewnętrzna, duchowa. Zwykły obserwator nie dostrzega tej prawdziwej natury historii. Nie rozumie dokładnie tego co się dzieje. Jeśli ktoś opowiada swe życie, nie wie dokładnie dlaczego rzeczy dzieją się w ten sposób, dlaczego tutaj i dlaczego uczynił to czy tamto. Nawet gdy rozważa nad swą przeszłością, nie umie określić, co było prawdziwym szczęściem, a co nieszczęściem. Tyle wysiłków, tyle heroizmu, które zdają się spełniać na niczym, tyle walk, które wydają się próżnymi, tyle wierności, które wydają się nigdy nie być zrekompen-

sowane. I na odwrót, tyle podłości, które wydają się triumfować. Krótko mówiąc nie możemy zrozumieć czym jest historia, jesteśmy jak we mgle. Lecz oto Jezus Chrystus, odwieczne Słowo Boga, Syn Boży, który stał się człowiekiem, dzieli naszą sytuację, ponieważ stał się jednym z nas, by otworzyć nam drogę zbawienia, wyzwolenia i odkupienia człowieka. I nagle w Jego walce, rozumiemy prawdziwą naturę naszej walki. To, co było we mgle, w ciemności, to co było w nocy, kiedy patrzymy na Chrystusa, staje się wielką jasnością. Kontemplując Jego, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, rozumiemy kim my jesteśmy i do czego zostaliśmy wezwani, my dzieci ludzi, powołani by stać się synami Bożymi przez łaskę.

Te trzy pokusy, o których mówi św. Łukasz, odkrywają istotę duchowych zmagani każdej cywilizacji i każdego życia ludzkiego. Jezus idzie na pustynię, kiedy już Duch św. spoczął na Nim w czasie chrztu i kiedy już głos Ojca powiedział: „To jest mój Syn umiłowany”. „Ja dziś Ciebie zrodziłem”. A więc już po tym, gdy zostało ogłoszone kim jest i jakie jest Jego powołanie, które przyszedł wypełnić, jako Pan ludzi. Idzie na pustynię, ponieważ i my jesteśmy także wezwani, by iść za wezwaniem Boga, by wypełnić nasze powołanie, które jest przede wszystkim powołaniem do wolności, w służbie Bogu samemu. Bóg jest jedynym Królem świata i królem ludzi. I Jedynym, gdy Mu służymy, który czyni nas wolnymi. Każda władza na ziemi, jest przede wszystkim służbą — nikt na

świecie nie może zajmować miejsca Boga. I tylko Bóg może domagać się od człowieka adoracji, ponieważ tylko On jest naszym Stworzycielem i Odkupicielem i służąc Jemu stajemy się prawdziwie wyzwolonymi. I dlatego Chrystus, jak to było w przypadku Mojżesza wyprowadzającego lud na pustynię, by wyzwolić go z niewoli, gromadzi wokół siebie niezliczony lud braci i sióstr, by szli za Nim na tę pustynię, gdzie poddawani jesteśmy doświadczeniu, by razem z Nim walczyć i wypełniać dzieło wyzwolenia. Każdego roku, każdego W. Postu, wszyscy chrześcijanie są wzywani, by postępować za Jezusem podczas tych 40 dni. Jesteśmy wzywani by iść z Nim, by walczyć przy Jego pomocy. I oto na końcu tego czasu doświadczenia i modlitwy Ewangelista mówi nam o trzech pokusach, które reasumują naturę walki w słowach, które powinniśmy rozumieć w sensie mistycznym i duchowym. Kusiciel zwraca swą pokusę ku darom Boga.

Na słowa Ojca: „Ten jest Syn mój umiłowany”, kusiciel mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym powiedz, by te kamienie stały się chlebem”. Jezus odpowiada cytując słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych.” Można kazać człowiekowi umrzeć z głodu, lecz Syn Boży wie, że człowiek nie może dać sobie życia i jego godności, lecz, że otrzymuje te dary od Boga samego. Pokusą jest chęć uratowania swego życia, sądząc, że nie otrzymuje się go od Boga. Pokusą jest wierzenie, że człowiek może sam sobie dać życie. Zwycięstwem jest przekonanie, że wszystko otrzymujemy od Boga i Jego Słowa.

Następnie kusiciel ukazuje Chrystusowi wszystkie królestwa świata. „Wszystko to do mnie należy — mówi — będzie to twoje, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon.” Druga pokusa, w której człowiek czyni się bogiem i ustawia się na miejscu Boga. Tyrania jest zawsze bluźnierstwem, ponieważ sam Bóg jest Panem. To pokusa człowieka, udawać Boga w świecie. Nie prawdą jest mówienie, że świat należy do tego, którego Chrystus nazwał księciem tego świata. Jest on księciem świata niewolniczego, księciem świata zgubionego. I dlatego Chrystus odpowiada: „Bogu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”. To nie jest tylko ucieczka, lecz pozytywny gest adoracji, który dzieciom Bożym otwiera drogę prawdziwej wolności, której nikt nie może odebrać.

I oto trzecia, najbardziej subtelna z pokus, odnosząca się do otrzymanych darów. Zaprowadził Go na szczyt świątyni, na szczyt świętego świątyni, w





samo serce otrzymanego daru i mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół” — wyzwanie najbardziej absolutne, gdyż odnoszące się do samego Słowa Bożego. „Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkarze o Tobie, żeby Cię strzegli.” Czy możemy nadużywać darów Boga? Odpowiedzią Chrystusa jest ustawienie się całkowicie w świetle woli Ojca i nic poza tym. Gdy i my jesteśmy zdani na wolę Boga, wtedy najdoskonalej realizujemy swe powołanie.

Brak czasu nie pozwala mi, Bracia, jak te trzy pokusy dotyczące życia, władzy, samego sensu daru duchowego, pozwalają zrozumieć wszystko to, co działo się w ciągu wieków naszej historii w Europie.

My także, Drodzy Bracia i Siostry, jeśli mamy nasze codzienne zadanie, codzienną walkę, jakiegokolwiek byłoby okoliczności historyczne czy ekonomiczne, to dlatego, że ciągle jesteśmy na linii frontu, prawdziwej linii, gdzie dokonuje się prawdziwa walka: samotny starzec, który ofiaruje swe życie Bogu; płaczące dziecko a jednak powierzające się ojcowskiej dobroci Ojca niebieskiego; ten, któremu grozi rozpacz, załamanie, a który umie razem z Dziewicą Maryją, prosić o moc przebaczenia, by serca ludzkie zostały wyzwolone; ci, którzy heroicznie opierają się pokusom tego świata, wszelkim możliwym poniżeniom godności ludzkiej, poprzez szacunek dla życia, dla własnej godności, poprzez uszanowanie drugiego, ci, którzy nieustraszenie czynią braterskie znaki miłości, którzy ustawicznie nawiązują więzi solidarności, ci wszyscy tworzą w naszym świecie prawdziwe więzy, które odkrywają prawdziwy sens walki, do której zostaliśmy wezwani.

Ludzie wielcy przemijają, tworzą części cmentarza historii. To co trwa, to pokorna miłość rozlana w sercach ludzkich. Jest to prawdziwa historia, którą Bóg zna — historia ukrytej miłości, a

która kiedyś, w pełnej jasności Boga, zostanie odkrytą!

Moi Bracia, idźmy za Chrystusem w Jego doświadczeniu; przyjmijmy Chrystusa, moc, by razem z Nim zwyciężyć szatana, grzech, zło.

„Wierzę w Jednego Boga” — śpiewał cały kościół. Wszystkie inne pieśni były bądź w wykonaniu chóru, bądź śpiewane przez wszystkich wiernych. Po Komunii św. i ostatniej modlitwie Mszy św., przemówił Ks. rektor St. Jeż. Oto Jego słowa:

Eminencjo!

Dziękując za obecność Eminencji wśród nas, pragnę wyrazić nasze wspólne przekonanie, że Eminencja jest tutaj, w tym kościele u siebie. Tworzymy Kościół powszechny, którego Eminencja jest jednym z Pasterzy.

W historii naszego kraju, aż po nasze dni, wielokrotnie i dla różnych racji nasi Rodacy musieli opuszczać Ojczyznę. Nasz obecny Jubileusz 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji jest związany z wielką emigracją, powstałą w związku z dramatycznymi wydarzeniami, które wstrząsnęły naszym krajem w 1830 r.

Bp. Paryża Denis Affre przydzielił łaskawie ten kościół Polakom i Misji Polskiej w 1844 r.

Właściwie od początków naszej historii byliśmy związani z Francją. To benedyktyni z Cluny przynieśli nam wiarę, zakładając wiele opactw na naszej polskiej ziemi. Uważam, że Victor Hugo właściwie zreasumował historię naszych relacji i naszej przyjaźni, kiedy pisał w 1846 roku:

„Naród francuski był misjonarzem cywilizacji w Europie, natomiast naród polski był w niej rycerzem.” „Francja rozpraszała ciemności, Polska odpierała barbarzyństwo”. Życzymy sobie żeby tak było zawsze.

Historia naszej przyjaźni przetrwała do naszych dni. Pragnę wobec Eminencji przypomnieć swymi Rodakom kilka

faktów. Przysłowie mówi, że przyjaciół poznaje się w biedzie... Tak Eminencja był z nami w trydnych momentach

— kiedy nasze usta wołały: dlaczego Panie?

— kiedy nasze serce ścisnęło się w bólu

— kiedy łzy cisnęły się do naszych oczu

Eminencja mówił wtedy:

„W samotności nasi bracia z Polski stawiają czoło śmierci... Czynią to, modląc się do Maryi, zjednoczeni z Chrystusem w skrajnej bezsilności. Jeśli modlimy się to dlatego, by nieść razem z nimi to samo doświadczenie, by prowadzić tę samą walkę. W ich wierze będą żyć. W ich wierze, chociażby to było za cenę męki, otrzymają życie. W ich wierze okażą moc miłości, stając z gołymi rękoma wobec władzy, która zaprzecza i odmawia człowiekowi jego godności i wolności” (Notre Dame 19. 12. 1981).

Dzieci ofiarowały Waszej Eminencji kwiaty biało-czerwone — w kolorach polskich. Jeśli dodalibyśmy do nich kolor niebieski, kolor Maryjny, Otrzymamy kolory Francji. To symbol przyjaźni, która nas łączy.

Dzisiaj mówimy Eminencji „Do widzenia”. Będziemy bowiem z Eminencją, a także z kard. Glempem i z naszymi przyjaciółmi francuskimi 13 kwietnia w katedrze, w sercu Paryża, by prosić naszą wspólną Matkę. Tak jak bowiem Eminencja powiedział: „Poświęcenie Polski Dziewicy Maryi jest zaproponowaniem całemu Narodowi Bożej nadziei, jako ludzkiej racji życia.”

Ksiądz kardynał, zanim udzielił wszystkim błogosławieństwa, prosił jeszcze o jedną, wzruszającą rzecz:

Księża Rektorze, przed udzieleniem błogosławieństwa, proszę jeszcze o przetłumaczenie mych słów, które pragnę skierować do najmłodszych, chcę przez to powiedzieć, da tych, którzy ostatnio przybyli do Francji.

Posłuchajcie dobrze. Wy macie więcej nam do dania niż do otrzymania od nas. Nie stracie waszego skarbu, lecz podzielcie się z nim z ludem, wśród którego znajdujecie się dzisiaj. Tym skarbem to wiara, miłość, nadzieja, które dał nam Chrystus. I dlatego, jako arcybiskup Paryża, przyjmuję was nie jako uchodźców czy emigrantów, lecz jako dar Boga, jako postać Boga. Bądźcie wierni Temu, który Was posyła. I oby Bóg Wszechmogący Was błogosławił i strzegł...

Śpiew: „Boże coś Polskę” zakończył tę podniosłą uroczystość, otwierającą Jubileusz 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Opr. Ks. Wacław Szubert

(Wszystkie zdjęcia: Andrzej Załuski, Paryż)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Komunikat o rozpoczęciu kanonicznego dochodzenia w sprawie heroicznego cnót Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego

Zgodnie z przepisami Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych podaje do wiadomości, że w Kurii Metropolitalnej w Krakowie zostaje otwarte kanoniczne dochodzenie dotyczące życia i heroicznego cnót śp. Jerzego Ciesielskiego, zmarłego w opinii świętości.

Jerzy Ciesielski urodzony 12 lutego 1929 r. w Krakowie, tutaj ukończył szkołę średnią i studia wyższe oraz habilitował się na Politechnice Krakowskiej. W życiu rodzinnym jako mąż i ojciec trojga dzieci oraz w pracy zawodowej realizował świadomie powołanie chrześcijańskie. W oparciu o głębokie życie modlitwy oraz umiłowanie Eucharystii zdecydowanie dążył do świętości podejmując wytrwałą pracę nad sobą. Świadectwem swego życia, a zwłaszcza postawą otwartą wobec bliźnich, oddziaływał apostołsko na szersze kręgi ludzi jako autentyczny chrześcijanin XX wieku. Pod koniec życia podjął obowiązki wykładowcy na uniwersytecie w Chartumie (Sudan). Tam też

(Dokończenie ze str. 3)

stusa jest bardziej rozpostarte na krzyżu niż nasze pojęcia i nasz formalizm. Gdy widzimy, za pośrednictwem przeladowanej informacji, niesprawiedliwości, cierpienia, wyroki i śmierć ludzi wydanych na pastwę zła głęboko zakorzenionego w człowieku, wówczas oglądamy ogromne Ciało Chrystusa, dziś jeszcze ukrzyżowane i głoszące nadzieję zmartwychwstania. O wiele więcej, gdyż to właśnie dzisiaj Ciało Chrystusa zmartwychwstaje i to zmartwychwstanie dokonuje się w sercu cierpienia, niby radość, której nikt nie może odebrać.

Nie da się już odłączyć śmierci od zmartwychwstania. Możemy wiedzieć wszystko o cierpieniu, a jeszcze daleko nam do końca, dopóki jesteśmy z tego świata. Wszystko zebrane jest w jedną chwilę. Albowiem Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały uczy nas, że nie ma Wielkiego Piątku bez uwielbienia, nie ma śmierci bez zmartwychwstania i już nigdy nie będzie cierpienia bez nadziei. Toteż nikt nie może pozbawić nas radości, jaką dał nam Chrystus.

Ks. W. Szubert

9 października 1970 r. zginął w czasie katastrofy statku na Nilu.

Informując kapłanów i wiernych o mającym się rozpocząć dochodzeniu kanonicznym, proszę o zgłaszanie do Kurii Metropolitalnej w Krakowie pism i listów Sługi Bożego, wspomnień o jego życiu, opisu otrzymanych łask oraz ewentualnych zastrzeżeń do końca kwietnia 1986 r.

Franciszek kard. Macharski

Włochy

92 procent produkcji broni we Włoszech idzie na eksport, często do krajów zaangażowanych w konflikty zbrojne. W związku z tym niektóre środowiska katolickie wystąpiły z inicjatywą bojkotowania podatków w wysokości 5,5 procent, to znaczy tyle, ile przeznaczają się we Włoszech na wydatki obronne i na przemysł wojskowy. Patronuje tej akcji bp Triestu L. Belloni, który dla uspokojenia opinii publicznej oświadczył, że „inicjatywa bojkotu nie jest skierowana w zasadę dawania państwu tego, co się należy, tylko przeciw użytkowi, jakie państwo robi z tego, co mu się daje”.

Kongregacja Ewangelizacji Narodów

Kierowana przez kard. Józefa Tomko Kongregacja Ewangelizacji Narodów obejmuje swą jurysdykcją 900 diecezji, 1200 biskupów, ponad 500 seminarzystów i 55 tys. misjonarzy.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Boulanger Joséphine — Cahors (46), Patyk Władysław — Lizy-sur-Ourcq (77), Przybylski Jeanine — Trieux (54), Przybylska Felicja — Trieux (54), Wójcik Joachim — Dunkerque (59), Hanc Stanisław — Senlis (60), Śliwa Jan — Małakow (92), pp. Ciesielski E.J., Chruślicki Franciszek, Koza Zofia — Riberac (24), B. W. — Issodun (36).

Ks. Skórczyński Stanisław OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Troyes (20) 1.500,00 F.

Ks. Prał. Derendał Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montceau les Mines (71)

La Saule 2.512,20 F
Bois du Verne 1.554,00 F

Razem : 4.066,20 F

Kanada

Pierwszym biskupem kanadyjskim polskiego pochodzenia został ks. Mateusz Franciszek Ustrycki, 53 lata, bp pomocniczy diecezji Hamilton, Ontario, konsekrowany w lipcu 1985 r. W godle nowego biskupa znajduje się biało-czerwony krzyż.

Ruch oazowy

W listopadzie 1985 r. minęło 35 lat od powstaniu ruchu oazowego, założonego w 1950 r. przez włoskiego księdza V. Rotondi. Dzisiaj ruch ten działa w 53 krajach na wszystkich kontynentach i skupia ok. 3000 tysięcy członków. W Polsce twórcą ruchu był ks. Franciszek Blachnicki.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Na fundusz prasowy złożyli:

P. Mikołajczyk — La Saule (71) 150,00 F.

P. Gomes Agnes — Valayssak (12) 100,0 F.

Pp. Chruślicky — Paryż — zamiast kwiaty na trumnę śp. Edmunda Tar-kowskiego Sekretarza Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — Okręg Paryż — 500,00 F.

Stowarzyszenie pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo w Paryżu

Stowarzyszenie Św. Wincentego utworzone przez Izabellę Czartoryską po I-ym powstaniu, w latach 1850-ych, zostało w latach 1960-ych powołane znowu do życia przez księdza Stawarskiego i Dorotę Ledóchowską.

Działalność nasza ograniczała się z początku do opieki nad chorymi w szpitalach i po domach a także pomocy wszelkim ludziom w biedzie. Od roku 1977 ogarnęliśmy pomocą dom w Lailly en Val organizując Święto Bożego Narodzenia.

Aby zdobyć jakieś fundusze na te cele charytatywne od roku 1977 urządzamy Wyrzedaże w Parafii polskiej w Paryżu.

Od roku 1980 objęliśmy przy Parafii Biuro Pomocy Społecznej: 8 pań oddaje się na przemian tej pracy.

W roku 1981-ym od 13-go grudnia, z ogromnym napływem uchodźców z Polski założyliśmy najpierw przy Parafii jadalnię dla przyjezdnych. Przeniosłyśmy ją po jakimś czasie na rue Pierre Demours, gdzie protestanci ofiarowali nam lokal. Żywiono w południe codziennie 70-80 osób. Panie francuskie przychodziły nam z bardzo wydatną pomocą.

Z Pierre Demours przeniosłyśmy naszą kantinę na 7, rue de Poitiers, gdzie przez jeszcze 3 miesiące otrzymywałyśmy pozostałe z wagonów restauracyjnych T.G.V. gotowe dania. Równocześnie korzystając z bardzo dużego lokalu do dziś dnia przyjmujemy dary od rozmaitych organizacji i komitetów fran-

cuskich i polskich. Te dary sortujemy pakujemy i ładujemy na ciężarówki w porozumieniu z „Biurem Koordynacji Pomocy Charytatywnej dla Polski Episkopatu Polskiego”. Niestety ta praca kończy się z końcem marca — kiedy będziemy zmuszone opuścić 7, rue de Poitiers. Mimo usilnych starań, dotychczas, nie znalazłyśmy innego lokalu. Wygląda to tragicznie.

Brak tej pomocy nietylko jest katastrofą dla Polski, ale też dla ludzi tutaj na miejscu, gdyż będący w potrzebie tutaj otrzymują leki, żywność i odzież, którymi chętnie się dzielimy. Poitiers jest ratunkiem dla niejednego mężczyzny, który nie może znaleźć pracy.

Podkreślić jeszcze należy, że nasze „Wenty” mają potrójne znaczenie: 1) przysparzają nam konieczne fundusze na zapewnienie całości naszej pracy; m.in.: zakup leków brakujących z darów. 2) Sprzedaż po bardzo niskich cenach obiektów na Wencie — daje Polakom możliwość wysyłania paczek do Polski. 3) „Wenta” jest świetną okazją do spotkań towarzyskich, gdzie w miłej atmosferze zgody i porozumienia między rodakami i Francuzami, przez 2-3 dni można wkorzystać wysmienite ciasta polskie i inne wyroby!

A teraz parę konkretnych uwag:

Codziennie przyjmujemy w Parafii polskiej w Biurze Pomocy Społecznej między 15 a 25 osób będących nieraz w skrajnej potrzebie. Korzystając z ofert pracy, dostarczanych głównie przez społeczeństwo francuskie, znajdujemy zajęcia dla + [— 50% potrzeb. Wysyłki z Poitiers do Polski przedstawiają tonaż miesięczny na przeszło 12 ton, wtedy gdy z całej Francji n.p. w grudniu 1985 wysłano przez Biuro Koordynacji 632 tonny!

Wizyty po szpitalach i prywatne podjęte przez kilka Pań Miłosierdzia, ogarniają pomocą 50 do 60 osób. Do tego trzeba dołączyć towarzyszenie przez Panie Polakom nie mówiącym po francusku, po biurach i urzędach. Mamy też sporo roboty z tłumaczeniami listów czy aktów.

Niestety, jest nas za mało. Zapisanych do Stowarzyszenia ok. 30 osób, czynnych, obecnych na zebraniach ok. 20. A czy nie powinniśmy być tak, żeby tam gdzie są lzy, gdzie jest troska, strach obecność nasza była zapewniona?

Wzywamy więc wszystkich chętnych do współpracy. Większość Pań już jest bardzo wiekowa. Trzeba koniecznie żeby Młode Panie nas zastąpiły.

Prosimy, błagamy też o pomoc w znalezieniu nowego lokalu.

Wspólny Oplątek w Clermont-Ferrand

Dnia 12 stycznia 1986 r. tutejsze Stowarzyszenie „Chór Kościelny” urządziło tradycyjny Oplątek dla wszystkich Polaków z Clermont-Ferrand i okolicy. Zaszczyciły także swoją obecnością polskie Siostry Urszulanki i Goście Francuzi.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w pięknym kościółku u Sióstr Niepokalanek, którą celebrował i wygłosił kazanie O. Władysław Zajac. Kościół był wypełniony wiernymi. Hucznie śpiewali kolędy.

Po nabożeństwie spotkali się wszyscy na sali, która przedstawiała miły widok. Stoły przystrojone, w głębi udekorowana choinka, a na czołowym miejscu podobizna Ojca św. Jana Pawła II i biały orzeł.

Gdy Goście zajęli miejsca, prezes Tadeusz Fijałkowski w imieniu Stowarzyszenia w krótkich słowach powitał wszystkich i podziękował Ojcu Władysławowi za opiekę duszpasterską. Dziękując także wszystkim tym, którzy przyczynili się swoim wkładem i pracą dla urzędnictwa dzisiejszej uroczystości gwiazdkowej.

Po powitaniu nastąpiły recytacje „PRZY ZŁOBKU” przeplatane kolędami. Recytowali: p. Stanisław Kudlicki, pani Irena

Kudlicka oraz dzieci: Anna Kudlicka, Bernadeta Szukdlarek, Dawid Fijałkowski i Adam Woźniak.

Poświęcając oplątek Ojciec Władysław złożył wszystkim uczestnikom życzenia noworoczne, oraz radosnego przeżycia dzisiejszej uroczystości gwiazdkowej narodzin Chrystusa Pana, dzieląc się wspólnie opłatkiem.

Gdy Goście ponownie zajęli z powrotem swoje miejsca, natychmiast pojawiły się na stole — przygotowane przez tut. Panie — kanapki, pączki, makowce, kawa, herbata i inne ciasta, które nie wposób wyliczyć. Panowie częstowali winem. Niekonczące się rozmowy sprawiały gwar na sali, przerywany śpiewem kolęd i innych pieśni.

A gdy zagrał p. Jan Rode na akordeonie młodszy ruszyli do tańca, rozstawiając niektóre stoły, aby zrobić więcej miejsca dla tańczących. Na sali było ok. 150 osób.

Rozchodząc się, gdy opuszczali salę wiadać było u wszystkich zadowolenie tego niecodziennego mile przeżytego spotkania.

Edward DOROSZKO

Odszedł Ks. Jerzy WOLFF, malarz, pisarz, krytyk sztuki

W Laskach Warszawskich zmarł pod koniec ub. r. ks. Jerzy Wolff, kapłan, artysta, malarz, krytyk sztuki, pisarz. Urodzony we wsi Pokrzywica w Świętokrzyskiem w roku 1902, studiował grafikę i malarstwo w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1920-1926. Po ukończeniu Akademii pozostał w Krakowie, poświęcając się samodzielnej twórczości artystycznej, głównie grafice. W latach 1927-1933 przebywał ks. Jerzy Wolff w Paryżu, gdzie uzupełniał swoją wiedzę malarzką. W 1933 r. powraca do kraju i zamieszkuje w Warszawie, pracując jako malarz, grafik i publicysta. Ostatnie 27 lat życia związał ks. J. Wolff z Laskami, początkowo jako duszpasterz niewidomych dzieci i młodzieży — potem osób chorych. Poświęcając się pracy kapłańskiej nie przerywał w swoich artystycznych zamiłowań. Pisał artykuły i eseje o sztuce, przygotowywał wystawy, wydawał książki.



PORADY PRAWNE

GAUISA

(Według prawa francuskiego)



Czy mogę wybrać sobie notariusza? Delikatna decyzja



Zamierzam kupić dom na prowincji i odprzedawca narzuca mi swego notariusza. Proszę mi doradzić czy jestem zmuszony przyjąć jego propozycję?

Odp.:

Nie ma żadnego obowiązku przyjęcia proponowanego notariusza. Przy kupnie sprzedaży lub jakiegokolwiek innej okazji podpisywania akty notarialnego, każda strona ma prawo dowolnie wybrać sobie notariusza. I to niezależnie od natury załatwianej sprawy w administracji, instytucji finansowej, nieruchomościowej czy z prywatną osobą. Każdorazowo można korzystać z pomocy lub udziału swego notariusza. Jego interwencja nie pociąga za sobą kosztów dodatkowych. Notariusze między sobą załatwiają sprawę honorarium dzieląc wynagrodzenie.

Mamy również prawo zmienić sobie notariusza jeśli dotychczasowe jego usługi nie są zadowalające. Radzimy jednak tego nie czynić bez **ważnych powodów**. Każdy notariusz zna dobrze swego klienta jego sytuację i „dossier”.

Kryteria dobrego notariusza:

Jak wybrać notariusza? Właściwie to nie łatwa sprawa. Opinia ludzi nie zawsze jest trafna.

Wprawdzie rodziny zachowują swego notariusza, najczęściej tego, który jest w okręgu ich zamieszkania. Ale zdarza się, że za namową przyjaciół zmieniają dotychczasowego notariusza lub szu-

kają takiego co cieszy się dobrą renomą na całą okolicę.

Ale notariusze tak jak wszyscy ludzie, posiadają zalety i wady. Bywają więcej lub mniej, kompetentni, energiczni, zorganizowani, punktualni, zaradni sprawni obowiązkowi i t.d. Mogą też mieć różne koncepcje filozoficzne, zapamiętania i dlatego będą proponowali rozwiązanie korzystniejsze nie biorąc pod uwagę słuszności sprawy. Inni natomiast będą bardziej skrupulatni i bezstronni. Są też tacy co ciągle i uporczywie walczą w przeciwieństwie do tych co szukają ugodowego załatwienia sprawy. Niektórzy znów dla spokoju ograniczają swoje działanie do minimum. Należy jednak powiedzieć, że wielu notariuszy nie szczędzi trudu i wysiłku, ażeby przysłużyć się swoim klientom. Ułatwiają wyszukanie nabywców, pożyczkobiorców, uzyskanie pożyczki i t.d.

Wkrótce zostanie wydana książka

„Guide des Notaires”, dotycząca spraw notarialnych a jednocześnie ułatwi właściwy wybór notariusza.*

*) Radzimy jednak złożyć wizytę jednemu czy drugiemu notariuszowi i przedstawić mu swą sprawę. Osobisty kontakt z personelem i notariuszem ułatwi zorientowanie się w wyborze notariusza.

Byłoby rzeczą nierozsądną powierzyć ważną sprawę lub jakąś delikatną misję osobie nieznaną.

Oprac. po francusku:
E. Wiśniewska,
przeł. na polski:
W. Kaim

(Dokończenie ze str. 11)

mu następuje „nawrócenie na drogę zła. Ludzkość płaci za to słone ceny: wymierza sobie sprawiedliwość rękami własnych synów. A nagromadzone i sprzężone zło ma przeogromną siłę: potrafi wstrząsnąć ziemią, a góry — ogniem zniszczenia zapalić. Te sygnały ostrzeżeniem i wołaniem ziemi: „Czyńcie pokutę i nawracajcie się do Boga nam wspólnego!”

Zamordowany za nasze przewiny Chrystus wziął na siebie odpowiedzialność za naszą przyszłość. W każdej chwili możemy na Niego liczyć. Ale trzeba też sobie uświadomić, że i On liczy na nas, że Mu pomożemy odmienić kierunek drogi człowieczej.

Co masz czynić? Ja bym powiedział: wycofaj ręce od złego, czyn dobro, nie zabijaj powoli i systematycznie udarciem tych, których, mówisz, że kochasz, bądź wyrozumiale tolerancyjny, wyłącz telewizor, odetnij telefon, jeśli Cię kusi do złego, napraw krzywdę dzień w dzień wyrządzaną ludziom i nie udawaj świętoszka... itd. Ale najlepiej powie Ci Sam Chrystus. To On cię dziś prosi, abyś Go raczył wysłuchać na twojej modlitwie.

Michał Rybczyński OMI

PREVOIR



DROGA POWROTU

ZAPALONY wielką ideą naprawy Kościół pierwszych wieków poważnie potraktował samego Chrystusa i człowieka: z poważnienia swojego Założyciela zabrał się gorliwie do poprawiania i doskonalenia ludzkości. Chrystus zostawił wzór i zachęcał do pójścia Jego śladami. Pierwsze Jego nauki obracały się wokół tematu: czyncie pokutę i nawracajcie się z błędnych dróg waszych! A następnie uczył zasad wiary i właściwie ludzkiej postawy życiowej. Wprowadzenie w życie tych zasad powodowało podziw niechrześcijan, a prześladowcom pomagało wykrywać wyznawców Chrystusa.

Drogą do wiary i przyjęcia Ewangelii stała się pokuta. Tą drogą szli Uczniowie i Przyjaciele Chrystusa, nim stali się wyznawcami i głosicielami Jego nau-

Dla przykładu droga św. Piotra Apostoła wyglądała w skrócie następująco: interes (przedsiębiorstwo rybackie) — fascynacja Osobą, nauką i cudami Chrystusa — przewodzenie innym — pewność siebie — całkowite oddanie — zaparcie się Mistrza — poczucie winy — pokuta i naprawa (między innymi wewnętrzne porzucenie wszystkiego) — umocnienie we wierze — gorliwe głoszenie Ewangelii (spełnienie powołania i misji mu wyznaczonej) — wierność aż do męczeństwa na krzyżu... św. Paweł Apostoł startował z innej płaszczyzny i jego wejście na drogę wyznaczonej mu misji zaczęło się trochę inaczej: zuchwałość i wierność Staremu Przymierzu — usłużność względem starszyny żydowskiej — wrogość wobec Chrystusa — prześladowanie chrześcijan — niekryte spotkanie z Chrystusem w drodze do Damaszku — nawrócenie — przyjęcie Ewangelii — poczucie winy — naprawa aż do śmierci męczeńskiej przez ścięcie mieczem.

Te same elementy można spotkać w różnej kolejności u wielu pierwszych męczenników i późniejszych wyznawców. Bo Chrystus zaprasza nas i ściąga do siebie indywidualnie, imiennie, jako konkretne osoby. Dopiero nasza odpowiedź na Jego wezwanie upodabnia nas do siebie, gromadzi i łączy w jedno. Dlatego stanowienie jedności Zbawiciel uzależnił od spójności wierzących. W każdym razie na czoło wybija się: przyjęcie Chrystusa, pokuta, nawrócenie, naprawa przez kontynuację pokuty, wiara prowadząca do miłości — doskonalenie miłości jako świadectwo życia odnowionego w Chrystusie.

Jest rzeczą znamioną, że wielu świętych męczenników i kobiet wciąż odczuwało potrzebę pokuty i naprawy. Potrafili tak

odtworzyć swoim życiem Ewangelie, że byli bliscy Wzoru zestawionego przez Jezusa. Nie tylko wystrzegali się grzechu, ale pomnażali życie łaski. I im idealniejsze było ich człowieczeństwo, tym cięższych podejmowali się pokut, by naprawiać zło odkrywane wciąż w sobie i zło świata. Poczucie winy i potrzeba naprawy nie ograniczały swobody i radości i nie narzucały niewolniczych kajdan. Wyczuwali to, a może oświecała ich łaska, że Chrystus przyszedł, aby się oddać grzesznikom gotowym do nawrócenia, a nie zadufanym w sobie „sprawiedliwym (faryzeuszom). Poczucie winy dawało im świadomość bliskości z Chrystusem: On był „bardziej” ich własnością, „bardziej” ich Przyjacielem. Taka świadomość wzniecała i pomnażała radość posiadania największego Skarbu, przerastającego wartość samego życia.

Czyżby więc doskonałość człowieka polegała na poczuciu winy i trwaniu w jakby duchowym masochizmie? Bynajmniej. Ale z całą pewnością jej towarzyszy. Doskonałość polega na radości, że się człowiek coraz bardziej wyzwala z pęt ku pełnej wolności i, że może dobrem równoważyć zastane i rozpoznane zło świata.

Więc od samego początku Kościół położył wielki nacisk na te podstawowe elementy odnowy człowieka przez Ewangelie. Głosił Chrystusa startego na proch przez ludzkie winy i — Chrystusa jaśniejącego w chwale, Który winę okupił podjęciem najsromotniejszej pokuty, pokutę zamienił w nagrodę, a śmiertelny proch wypełnił wiecznością swojego Bóstwa. Kościół więc nawoływał do pokuty i nakładał pokuty po nawróceniu człowieka. Pokuty były ciężkie i najczęściej jawne.

Gdy dziś przeglądamy akta tych praktyk pierwotnego Kościoła, otrząsamy się z oburzenia i zgłaszamy pretensje. No bo wyobraźmy sobie: nawracający się grzesznik, jeszcze przed rozgrzeszeniem, przykuty łańcuchem do bramy kościelnej, okryty łachmanami, prosi przechodniów: „Napłuj na mnie!”, „Kopnij mnie”, „Przezywaj mnie!”, „Uderz mnie pięścią w policzek!”...Przystawali chrześcijanie i spełniali „dobry uczynek”. A tak, dobry uczynek! Bo im więcej zniewag odebrał pokutnik, tym szybciej wracał do grona wiernych. Czuł to, że tak okupionego powrotu już więcej nie narazi na utratę. Ludzie mu zapominali grzechów a on rósł w świętości i nadal (teraz już skrycie) pokutował. Droga powrotu i naprawy przechodziła przez drogę oczyszczenia.

Nieludzkie! — powiemy. Może i nie. Bo może boskie! Czy ktoś nawet dzisiaj tak naprawdę wie, co jest ludzkie, a co nie? W tamtych czasach (wcale nie ciemnych!) tak ludzie pojmowali swoje nawrócenie. Bo chcieli sprzymierzyć wszystkie siły z łaską, aby naprawdę poprawić człowieka i prowadzić go ku doskonałości. Nadto pokutnicy sami prosili o najcięższe kary dla zadośćuczynienia za rozpoznany w sobie grzech. Wykluczenie siebie z Rodziny Bożej na ziemi i po ziemskim żywocie było najstraszniejszą karą, tak wielką, że srogie pokuty w porównaniu z nią były dziecinną fraszką. Bo ci ludzie naprawdę wierzyli. Głębie wiary zresztą najłatwiej rozpoznać po stosunku chrześcijanina do świadomości winy i potrzeby pokuty. Tak samo jej prawdziwość i żywość...

Znamienne jest również i to, że po okresie wielkich prześladowań w szeregi wyznawców wstępowali ludzie nie tylko z podziwu dla pięknego życia chrześcijan, ale też na widok ostrej, publicznie odbywanej pokuty. W przeciętnym umyśle religia nabierała niezwykłej wagi, skoro trzeba ją było okupywać tak wielkimi ofiarami. Stawiali wobec kapłanów i całej Gminy, głośno opowiadali swoje dzieje, wyznawali grzechy, prosili o pokutę i akt przebaczenia, a potem przyjmowali Chrztost.

Potem zaczęto krytykować pokutniczo-naprawcze dążności Kościoła i od prawdziwej pokuty odwozić. A skutek? Powolny i systematyczny powrót do „pogaństwa” całych społeczeństw. To z kolei zaczęło zacierać widzenie Wzoru zestawionego przez Chrystusa, a postawiło za wzór zwierzę człekokształtne. My dziś zbieramy tego owoce. Cierpkie a czasem trujące owoce regresu. Odważamy się jeść je z wykrzywioną twarzą i zachwalamy: „dobre!”. Ta wykrzywiona twarz człowieka utrwała się w pokoleniach, ale człowiek nie może się do niej przyzwyczaić. Bo ilekroć spojrzysz na obraz człowieka ewangelicznego, na wzorec zostawiony przez Chrystusa, to mu się własna twarz nie podoba. Zatem trzeba zakazać Ewangelii, uciec od niej, by nie oglądać w niej jak w zwierciadle swojego wypaczenia. W konsekwencji trzeba się zgodzić na napady, rabunki, morderstwa, terroryzm, szantaże i groźby! Dziwne, że człowiek nie może się pogodzić z owocami, które produkuje. Może by ludzkość nie upadła tak nisko, gdyby potrzeba pokuty i zadośćuczynienia nie była zarezerwowana tylko dla przestępców, a nosiła wszelkie znamiona padprzyrodzoności... Gdyby była znaczone autorytetem Boga i stała się powszechna... Bez pokuty dzieje ludzkości znaczy proces odwrotny: po chwilowych zrywach ku dobre-

(Dokończenie na str. 10)

LITURGIA NIEDZIELI

3 niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 24, 15-16

Oczy me zawsze zwrócone na Pana, gdyż On sam wydobywa nogi moje z sidła. Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszczęśliwy.

Modlitwa nad darami

Daj się ubłagać, Panie, tą ofiarą i spraw, abyśmy modląc się o przebaczenie własnych grzechów, chętnie odpuszczali winy naszym braciom.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 4, 13-14

Na niedzielę z Ewangelią o Samarytance:

Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskającej ku życiu wiecznemu.

Modlitwa po Komunii

Przyjawszy jako zadatek Boskiej tajemnicy i już teraz na ziemi nakarmieni chlebem z nieba, prosimy Cię, Panie, niech to co ten Sakrament w nas dokonuje urzeczywistni się w naszym życiu. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 3, 1-8a, 13-15

Polowanie Mojżesza

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Mojżesz past owce teścia swego Jetry, kapłana Madianitów; zawiódł pewnego razu owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się anioł Pana w płomieniu ognia w środku krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego.

Rzekł wtedy Mojżesz: „Zbliżę się, aby ujrzeć lepiej to niezwykle zjawisko, dlaczego krzew się nie spala”. Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz się zbliżał, aby lepiej mógł ujrzeć, zawołał doń Bóg: „Mojżeszu, Mojżeszu!”

On zaś odpowiedział: „Oto jestem”.

Rzekł mu: „Nie zbliżaj się tu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Powiedział jeszcze Pan: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”.

Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem ujrzeć Boga.

Pan mówił: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemiężców, znam tedy dobrze jego ucieszenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z jarzma egipskiego i wyprowadzić z tej

ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód”.

Mojżesz zaś rzekł Bogu: „Oto pójdę do synów Izraela i powiem im: „Bóg ojców naszych posłał mię do was”. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: „Ja jestem, który jestem”. I dodał: „Tak powiesz synom Izraela: „Ja jestem posłał mię do was”.

Mówił dalej Bóg do Mojżesza: „Tak powiesz synom Izraela: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba przysłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 203 (102), 1-2, 3-4, 617 i 11

(R.: por. 8a)

Refren: Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

Błogosław, duszo moja, Pana i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Refren.

On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby, On twoje życie ratuje od zguby i obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Refren.

Dzieła Pana są sprawiedliwe, wszystkich uciśnionych ma w swojej opiece.

Drogi swoje objawił Mojżeszowi, swoje dzieła synom Izraela.

Refren.

Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy.

Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcicieli.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 10, 1-6, 10-12

Życie Izraela na pustyni jest zapowiedzią rzeczy przyszłych

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy co prawda zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spo-

żywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą był Chrystus. Lecz w większości z nich nie upodobał sobie Bóg; poległ bowiem na pustyni.

Stało się zaś to wszystko, by mogło posłużyć za przykład dla nas, iżbyśmy nie byli skłonni do złego, jak oni zła pragnęli. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady.

A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów. Nie przeto ten, komu się zdaje, że stoi baczny, aby nie upadł.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Pan mówi: Nawracajcie się, bliskie jest Królestwo niebieskie.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

Łk 13, 1-9

Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Wtym czasie przyszli niektórzy i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłata zmieszał z krwią ich ofiar.

Jezus im odpowiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”.

I opowiedział im następującą przypowieść: „Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; Przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?” Lecz on mu odpowiedział: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć”.

Oto słowo Pańskie.